Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 1. Kraków, Wtorek dnia 2 Stycznia 1900. Rok VIII.

Od Redakcji.

Czytelnikom naszym oddajemy dziś do rąk pierwsze wydania podwójnej dziennej edycji *Głosu Narodu*, w nadziei, że bezinteresowna ta reforma, pociągająca za sobą ogromny wzrost nakładu, a podyktowana jedynie pragnieniem najszerszego i najwszechstronniejszego rozwinięcia dziennika stosownie do wymagań nowożytnej dziennikarskiej techniki — zostanie mile przyjęta przez abonentów, którzy odtąd rychłe i obfite otrzymywać będą informacje.

W rękach prenumeratorów miejskich wydanie poranne powinno się znaleść o godz. 9 przed południem, a wszelkie zażalenia na ewentualne niedokładności ze strony roznosicieli, prosimy podawać do wiadomości redakcji za pomocą kart korespondencyjnych. Wydanie południowe powinno o godz. 2 po południu znaleść się w rękach wszystkich abonentów miejskich.

Dla prenumeratorów prowincjonalnych, w celu dostarczania im jak najszybszych i najdokładniejszych informacyj z całego dnia, w miejsce wydania porannego wychodzi osobne wydanie wieczorne, zawierające prócz całego materjału dostarczanego czytelnikom miejskim, także artykuły i obszerne wiadomości z ostatniej chwili, otrzymane przez redakcję w godzinach wieczornych, a przeznaczone do porannego miejskiego wydania w dniu następnym.

W wydaniu porannem (względnie dla prowincji wieczornem), drukować będziemy codziennie wielki oryginalny romans historyczny, specjalnie dla *Głosu Narodu* napisany przez Bogdana Jaxę Ronikiera, osnuty na tle dziejów Słowiańszczyzny zachodniej z przed pół tysiąca lat. Powieść obejmuje dzieje i przygody księcia Wojsława Nosoroga z rodu Niklotowiczów książąt Chyżańskich i rozgrywa się naprzód w prastarej siedzibie słowiańskiej na wybrzeżach morza Wschodniego, w Rostocku, który już w trzynastym wieku nawiedzony został zalewem germańskim; potem akcja powieści przenosi się do Czech, potem na południe do Cylei a wreszcie do Polski, gdzie kończy się założeniem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tytuł powieści »Alma Mater« — »Matka Karmicielka«, oznacza zarówno Słowiańszczyznę w szerszem znaczeniu, jak też i Akademję krakowską w znaczeniu ściślejszem. Jesteśmy pewni, że powieść ta napisana piórem pierwszorzędnego talentu, będzie niezwykłem literackiem zjawiskiem i że będzie czytana i rozchwyty wana z zapałem przez najszersze warstwy czytelnicze zarówno dla świetnie i barwnie przeprowadzonego, nadzwyczaj zajmującego powieściowego wątka, jak i dla swojej, zdrowej rozumnej, patrjotycznej i tak żywo obchodzącej teraźniejszość idei.

Delegacyjna mowa dr. Gregra.

Wiedeń, 29 grudnia.

(*G. S.*) Stary czeski taboryta dr Edward Gregr, który przez cały czas ubiegłej kadencji parlamentarnej milczał i biernie się zachowywał, pozostawiając młodszym wodzirejstwo — przemówił w delegacji austrjackiej głosem potężnym zranionego lwa czeskiego, głosem, który rozległ się silnie nietylko po całem państwie, lecz niezawodnie odbije się odgłosem także i poza jego granicami. Mówił szczerze, otwarcie i rozumnie. Umiał, jak jego zwyczajem, znaleść dla wyrażenia swej myśli zawsze trafne i cięte słowo, padające jak strzała z łuku wypuszczona celnie na głowy przeciwników.

Źle radzono koronie — mówił on — bo jak fakty świadczą, zamiast polepszenia, nastąpiło znaczne pogorszenie sytuacji. Wzburzono do najwyższego naród czeski, świadomy swych praw i polała się krew niewinnych obywateli, która spadnie na głowy sprawców — zwrotu. Skapitulowano przed skrajnymi żywiołami niemieckimi, których dążności, niebezpieczne dla istnienia Austrji i dynastji, są ogólnie znane.

„Utrzymanie słowiańskich narodowości w Austrji — mówił Gregr — jest największą, najżywotniejszą potrzebą państwową, bo coby się było stało z Austrją w r. 1866, gdyby austrjaccy Słowianie byli zniemczeni? Naród czeski, dotknięty zniesieniem rozporządzeń językowych do żywego, obrażony w najświętszych uczuciach, traci tym sposobem serce dla dynastji i państwa. W czasach spokoju i pokoju mniej zważa się na to, ale mogą przyjść dni niebezpieczeństwa i nieszczęść, w których dla utrzymania państwa ofiarność i zapał czeskiego ludu byłyby nieodzowne. Wówczas ciężko będzie zatrzeć w pamięci naszego ludu wszystkie krzywdy, jakich on doznał w państwie, do którego z własnej woli przyłączył się, wybierając swym królem Ferdynanda I. z domu Habsburgów. Tylko Węgrzy i Czesi zrobili z Austrji wielkie mocarstwo!“

Czy takie mężne i męskie słowa nie przeczyszczają powietrza zatrutego miazmatami dyplomatyzujących i frymarczących pigmejczyków? I dla trójprzymierza, które nasi strachajłowie polityczni uważają za osobliwe *noli me tangere*, znalazł trafną charakterystykę a to w chwili, gdy z Poznania nadeszła straszna wiadomość, iż w Wielkopolsce i Prusach dla skuteczniejszego niemczenia mają być wszyscy urzędnicy, profesorowie i nauczyciele narodowości polskiej przeniesieni w głąb Niemiec. Wdzięczność naszą należy wyrazić czeskim delegatom, którzy też już przedtem podnieśli w komisji delegacyjnej nikczemne wydalania polskich robotników z Niemiec.

Wobec tego trzeba koniecznie zapytać: co się dzieje z naszymi delegatami, których w spełnieniu najświętszego obowiązku narodowego muszą wyręczać pobratymcy? Czy śpią? czy się niemczą?

Ani jedno, ani drugie — oni są służalcami państwa bez żadnego za to wynagrodzenia, z a nemji i obłędu, oni biją wciąż jeszcze pokłony przed cielcem urojeń na temat „mocarstwowego stanowiska“, „potęgi państwa“ i jak tam opiewają zresztą te czcze i niedorzeczne frazesy, i to co się w następstwie z niemi wiąże...

Jakże inaczej Czesi zastępują interesy swego ludu! Czy można nawet porównywać czcze, mameluckie mowy polskich delegatów z mową Gregra, która, jak grom, spada na obóz nieprzyjacielski! To prawdziwa, mężna i męska obrona interesów kraju i narodu, nieobawiająca się nikogo i niczego i nic w bawełnę nieobwijająca.

Dr Gregr zażądał dotrzymania tego, co reskrypt cesarski w r. 1870 zwiastował czeskiemu narodowi: państwowej odrębności Czech, czyli federacji państwa na podstawie rewizji konstytucji grudniowej.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

1) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

CZĘŚĆ I.

W prastarem gnieździe.

Wiosna roku Pańskiego 1381 była wyjątkowo pogodna i cicha.

Nadbrzeżni rybacy, skromni mieszkańcy wzdłuż morza Wschodniego, przywykli do nieustannych mroźnych wichrów od strony Norwegji i Danji, dziwili się tej pogodzie, korzystając z niej skwapliwie i zręcznie. Suszono na słońcu łodzie i sieci, kobiety powynosiły na świeże powietrze wszystkie sprzęty domowe i same wychodziły z dziećmi na piasczyste wybrzeże, zostawiwszy puste chaty otworem.

[illegible] całą spędzano pod gołem niebem; sie[illegible]y ogniskach, starzy opowiadali o dawnych [illegible]ackich wyprawach, kobiety z cicha nu[illegible] kołysały dzieci.

[illegible]ych nie było. Tych praca pchnęła na [illegible]orze, czas sprzyjał, więc płynęli ochoczo [illegible]i dobrego połowu, spokojni o jutro.

[illegible] skromnę tło rybackie życia, patrzyła [illegible]n wzrokiem gromada w żelazo zakutych [illegible] którzy tydzień cały jechali konno od wschodu na zachód wzdłuż morskiego wybrzeża.

Co parę mil mijali nową osadę, a ludność wylegała ciekawa, przysłaniając sobie oczy ręką, żeby lepiej zobaczyć... Czasy były spokojne, całe pokolenie wychowało się i dorosło, nie wiedząc, co to jest wojna, oddział więc nie niepokoił nikogo; witano przejeżdżających życzliwie i podziwiano rucbliwość pomorskich koni i lśniące zbroje rycerzy.

Mogło ich być ze czterdziestu, może pięćdziesięciu najwyżej. Na przodzie rzędem jechało ich trzech; podniesione przyłbice pozwalały ciekawym rybakom przypatrzeć się bliżej twarzy każdego. Dwaj po bokach byli starzy, brodaci; trzeci w pośrodku młodzieniec.

Przedewszystkiem rzucało się w oczy wyjątkowe do siebie podobieństwo dwóch starców. Te same oczy, broda, ten sam rysunek twarzy, ruchy, konie, zbroja... słowem, wszystko u obu było jednakowe. — Zabobonny lud przecierał sobie oczy i żegnał się, sądząc, że albo mu się wzrok dwoi, albo to nie są zwyczajne z krwi i kości istoty.

Dowódcą oddziału musiał być młodzieniec, bo kiedy rybacy, chyląc głowy, składali ukłon przejeżdżającym, on przyjmował to za dowód hołdu dla siebie i ręką przyjaźnie witał każdego, więc oczy wszystkich tem skwapliwiej zwracały się ku niemu.

Zdawał się być bardzo młodym, nie miał wcale zarostu, twarz smagła była śniada, a z oczu biło mu życie i słodycz naprzemian. Zbroja na nim, srebrem w różne desenie nabijana, odznaczała się kunsztownem wykończeniem, a z przodu na wypukłej stali pancerza wisiał mu, jako godło, na drogim łańcuchu złoty nosoróg. Widocznie młody rycerz hołdował współczesnej modzie, która wymagała, żeby każdy znamienitszy pan przybierał nazwę jakiegoś zwierza, którego rzeźbioną podobiznę nosił potem na piersi. Złote ostrogi i wysoki pióropusz na hełmie świadczyły, że ów rycerz, mimo młodych lat swoich, zdążył już złożyć dowody odwagi i zręczności na polu walki.

Koń pod nim, wspaniały karosz, rwał się naprzód, pnąc się w górę co chwila i gryząc wędzidło.

Widocznie pan podzielał niecierpliwość rumaka, bo nagle zwócił się do starca, jadącego po prawej jego stronie, i zapytał nerwowo:

— Czy my tam, Piotrze, dojedziemy kiedy?

— Dojedziemy, grafie. — odparł spokojnie zapytany.

— To są już Rostoccy rybacy... dzisiaj jeszcze dojedziemy — dodał stary rycerz, jadący z drugiej strony młodzieńca.

Pogodny dzień majowy dobiegał do końca. Słońce, gasnąc, topiło razem wszystkie odblaski złota.

Oczy młodego grafa pobiegły w dal. Przed nim w prostej linii kładło się wybrzeże, tonąc w rozpalonej tarczy słonecznej. Zdawało się, że ona wciska się między niebo, ziemię i morze i że te trzy pierwiastki zeszły się tam na widnokręgu na to, by wspólnemi siłami stłumić potęgę czwartego — słońca! (C. d. n.)

KRONIKA.

Losowanie sędziów przysięgłych do I kadencji roku bieżącego odbędzie w prezydjum sądu krajowego karnego we czwartek, dnia 4 b. m.

Prof. Gałęzowski, słynny na cały świat okulista, przyjedzie w styczniu do Krakowa, aby rodzinę swą zapoznać z krajem i zabytkami miasta. Jakkolwiek podróż ta ma być wypoczynkiem, nie obejdzie się bez tego, aby liczni pacjenci nie zechcieli korzystać z tak dobrej sposobności poradzenia się znakomitego profesora. W tym celu dr Langie, jego b. asystent, ofiarował mu do dyspozycji swój gabinet ordynacyjny na cały czas pobytu. Z Krakowa udaje się prof. Gałęzowski do Neapolu, gdzie ma wykonać parę operacyj i odbyć kilka konsyljów.

W „Sokole“ krakowskim odbył się w sobotę piękny wieczór Sylwestra. Zabawa przeciągnęła się do rana.

Oberwanie się sufitu. Wczoraj około godziny 2 po południu zaalarmowano straż pożarną wskutek oberwania się sufitu w pokoju, przyległym do kawiarni „pod Górnikiem“ p. Michała Michnowskiego przy ulicy Stolarskiej l. 3. Przybyły na miejsce wypadku III pluton z naczelnikiem p. Eminowiczem, przekonał się, że część sufitu oberwała się łącznie z deskami t. zw. „podsibitka“. W pokoju znajdowało się dwoje dzieci na łóżku, na szczęście jednak rumowiska upadły opodal, nie czyniąc dzieciom żadnej szkody.

Bandę fałszerzr monet przychwyciła żandarmerja w sobotę w Dębnikach na gorącym uczynku. Bandę składali: niejaki Łyko, ślusarz, — Wincenty Zdechlikiewicz, zegarmistrz i nieznanego nazwiska Węgier. Trójka ta, z której dwaj piersi notowani są w statystyce kryminalnej, trudnili się wybijaniem fałszywych guldenów austrjackiego stempla z mięszanego metalu o dobrym dźwięku i zręcznie posrebrzanego. Zdechlikiewicz, jako dobry rytownik, wyrzynał na brzegach napis „Unitis viribus“. Tak sporządzone falsyfikaty puszczali fałszerze w obieg w Podgórzu, w Dębnikach i okolicy.

Proceder okazał się wcale korzystnym, bo według przyznania samychże aresztowanych, zdołali oni około sto takich falsyfikatów w obieg puścić. Kres tej zbrodni położyła kłótnia wspólników, po której jeden z nich doniósł żandarmerji o zbrodniczym procederze towarzyszy. Żandarmerja uchwyciła ich też na gorącym uczynku, a zabrawszy sztance i narzędzia, oddała fałszerzy w ręce sądu karnego.

Uchwały posłów śląskich. Klub polskich i czeskich posłów na Sejmie śląskim, powziął na posiedzeniu dnia 29 grudnia z. r. uchwałę, że obstaje przy rezolucji, uchwalononej na dniu 14 października 1899 r. w Boguminie przez mężów zaufania obu szczepów słowiańskich.

Klub powtórnie oświadcza, że nie powinna nastąpić żadna ugoda między Czechami i Niemcami, graniczująca się jedynie na królestwo Czeskie i Morawę, lecz że pokój i zgoda tylko wtenczas pewnie osiągnięte będą, jeżeli przeprowadzone zostaną także z uwzględnieniem Polaków i Czechów na Śląskich. Dlatego klub w imieniu ludności polskiej i czeskiej na Śląsku, żąda jak najstanowczej, aby ku naradom i pertraktacjom ugodowym zawezwani zostali także zastępcy ludu polskiego i czeskiego na Śląsku.

W procesie Breitera przystąpiono w sobotę do rozpatrzenia sprawy obrazy czci p. Adama Czerniakowskiego. Oskarżony oświadczył, że artykuł, o który idzie, wymierzony był nie przeciw p. Czerniakowskiemu, ale przeciw drowi Löwensteinowi. Oskarżony opowiada, że Loewenstein wypłacił pani Czerniakowskiej 1800 złr. zamiast pereł, które jej obiecał wydobyć od rodziny Łęczyńskich. Dalej opowiada oskarżony o tem, jak dr Loewenstein, wyłudziwszy od pani Platerowej pełnomocnictwo do zawarcia ugody rozwodowej z mężem, uzyskał od niego dla niej 120 tysięcy złr., zatrzymał u siebie tę sumę, która potem stopniała do trzeciej części, ponieważ Loewenstein podsuwał pani Platerowej wierzycieli.

Przewodniczący rozprawy ni stąd, ni zowąd z tej okazji począł wysławiać redaktora *Kur. lwowskiego* Rewakowicza, jako „publicystę o tyloletniej i tak nieposzlakowanej działalności“. Pan Czerniakowski przyjął wszystkie wnioski p. Breitera, przyczem okazało się, że bohaterem tej części rozprawy będzie Loewenstein, którego oskarża zarówno p. Breiter jak

Sejm galicyjski we Lwowie.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“)

Lwów 30 grudnia. Na sobotniem posiedzeniu Sejmu przed przystąpieniem do porządku dziennego poseł Jordan postawił wniosek nagły w sprawie przyznania wdowie po ś. p. Hoszardzie pensji dożywotniej 1200 złr.

Sejm uchwalił wniosek ten odesłać do komisji budżetowej z poleceniem zdania sprawy jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu.

Poseł książę Lubomirski uzasadnia swój nagły wniosek, wzywający rząd do budowy kolei z Nowego Targu przez Zakopane, Suchąhorę do granicy węgierskiej. Rząd, jak wiadomo, oświadczył się za budową wprost z Nowego Targu przez Czarny Dunajec do granicy węgierskiej.

Sejm uchwalił przekazać ten wniosek komisji kolejowej z poleceniem zdania sprawy jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu.

Poseł książę Lubomirski postawił również drugi wniosek nagły w sprawie budowy kolei Przeworsk-Bachów-Dynów. Wniosek ten również odesłano do komisji kolejowej z tem samem, co poprzednie, poleceniem.

Podanie sądu w Dembicy o wydanie posła Jabłońskiego odesłano do komisji prawniczej. Idzie mianowicie o obrazę honoru, popełnioną jeszcze podczas wyborów. Sprawa toczy się od czterech miesięcy.

Z porządku dziennego załatwiono kilka sprawozdań Wydziału krajowego, poczem poseł prof. Pilat uzasadniał swój wniosek w sprawie emigracji ludności wiejskiej.

Wniosek posła Pilata brzmi jak następuje:

„Zważywszy, że wychodzenie ludności wiejskiej na czas robót polnych za zarobkiem rolniczym za granicę przybrało znaczne rozmiary, zwłaszcza w zachodniej części kraju i staje się w naszem gospodarstwie społecznem stałym objawem, który musi wywrzeć wpływ znaczny na stosunki rolnicze w kraju, zatem powinien być dokładnie zbadany; — zważywszy, że ajenci tutejsi, stręczący robotników zagranicznym pracodawcom, dopuszczają się często wyzyskiwania wychodźców, między innymi także w tym kierunku, że wymawiają sobie, iż zapłata będzie uiszczana na ich ręce i zatrzymują znaczną część jej dla siebie, — sejm wzywa c. k. Rząd, I., aby zebrał jak najdokładniejsze daty o ludności, wychodzącej w r. 1900 na czas robót polnych do Niemiec, tudzież do innych krajów, z uwzględnieniem płci, wieku, oraz zatrudnienia, mianowicie, czy to są robotnicy, nie mający gruntu, ni domu, czy też właściciele gruntów lub domów, albo wreszcie członkowie rodziny właścicieli gruntowych, II., aby poddał ścisłemu nadzorowi przedsiębiorstwa, pośredniczące w dostarczaniu robotników i wydał tymczasem w drodze rozporządzenia przepisy, obejmujące ich działalność, a to w celu ułatwienia kontroli i zapobieżenia wyzyskiwaniu ludności. Przedsiębiorstwom tym należy zakazać wymawiania sobie, iż zapłata dla robotników których nastręczyły, ma być wypłacaną na ręce pośredniczącego przedsiębiorstwa.

Wniosek Pilata uchwalono przekazać sekcji administracyjnej.

Poseł Merunowicz uzasadnia następnie swój wniosek w sprawie zaniechania budowy kolei dowozowej dla frachtów od magazynów w Winnikach do stacji w Podhorcach, a wzięcie przez rząd pod rozwagę budowy kolei lokalnej z Winnik do Lwowa jako państwowej.

Sejm przystąpił do wyboru sekretarzy, kwestorów, rewidentów i członków komisyj sejmowych.

Sekretarzami Sejmu wybrano: Karatnickiego, St. Niezabitowskiego, Andrzeja Potockiego, Urbańskiego.

Kwestorami wybrano: Korytowskiego, Michalskiego, Emila Torosiewicza i Wachnianina.

Rewidentami wybrano: Datę, Klemensa Dzieduszyckiego, Goldmana, Klemensiewicza, Merunowicza, ks. Niebyłowca, Olpińskiego, Rudrofa, Siemiginowskiego, Steckiego, Szeliskiego i Zajączkowskiego.

Na wniosek posła Chamca udzielono koncesję na pobieranie opłat mytniczych wydziałom powiatowym: w Myślenicach (na drodze Pcim-Jordanów), w Bochni (na moście na Rabie pod Nieznanowicami), w Drohobyczu, w Grybowie (mosty na Białej), Turce, Kamionce Strumiłowej, Sanoku (Sanok-Mrzygłód), Kołomyi, Rudkach, Bochni (droga bocheńsko-łapanowska), Śniatynie, oraz obszarom dworskim w Horodnicy i Czernelicy.

O godz. kwadrans na pierwszą odroczył marszałek posiedzenie Sejmu do godz. 2-giej, aby komisje miały możność załatwić przekazane im trzy wnioski nagłe.

Lwów 30 grudnia. O godz. trzy kwadranse na drugą marszałek rozpoczął na nowo posiedzenie odczytaniem rezultatu ukonstytuowania się komisyj.

Przewodniczącym komisji administracyjnej wybrany Koziebrodzki, zastępcami Szeptycki i Wodzicki, sekretarzami Trzecieski i Sozański.

Prezesem komisji budżetowej został Dunajewski, zastępcami Kazimierz Badeni i Abrahamowicz, sekretarzami Scipio i Paszkowski.

W komisji gminnej wybrany prezesem Jaworski, zastępcą Zaleski, sekretarzami Merunowicz i Górski.

W komisji szkolnej prezesem wybrany Czartoryski, zastępcami Tarnowski i Zoll, sekretarzami Rajski i Wachnianin.

W komisji gospodarstwa krajowego prezesem został Sanguszko, zastępcami Gorayski i Stadnicki, sekretarzami Sznell i Hupka.

W komisji drogowej prezesem Męciński, zastępcami Sala i Urbański, sekretarzem Starzeński.

W komisji sanitarnej prezesem Jordan, zastępcą Gołuchowski, sekretarzem Jakliński.

W komisji petycyjnej prezesem Klemensiewicz, zastępcą Bojko, sekretarzami Michalski i Żardecki.

W komisji prawniczej prezesem Zoll, wiceprezesem Weigel, sekretarzem Klemensiewicz.

W komisji przemysłowej prezesem Weigel, wiceprezesem Czecz.

W komisji Bankowej prezesem Kraiński, wiceprezesem Mandyczewski, sekretarzem Binder; referat Banku krajowego objął żyd Löwenstein.

W komisji solnej prezesem Mandyczewski, zastępcą Klemens Dzieduszycki, sekretarzem Górski.

W komisji podatkowej prezesem Abrahamowicz, zastępcą Weigel, sekretarzem Löwenstein.

Sejm przystąpił następnie do załatwienia prowizorjum budżetowego. Sprawozdawcą był poseł Skałkowski.

Poseł Okuniewski zabrał głos, ażeby wobec Sejmu usprawiedliwić się z wniesienia w parlamencie wniosku o zniesienie rozporządzeń językowych dla Galicji. Poseł Okuniewski twierdzi, że wniosek jego nie zmierzał do zastąpienia w Galicji języka polskiego językiem niemieckim, ale do rozszerzenia praw języka ruskiego.

W dyskusji nad prowizorjum budżetowem poseł Bernadzikowski postawił wniosek uchwalenia rezolucji, wzywającej rząd, aby zwołał Sejmy krajowe w pierwszej połowie stycznia.

Wiceprezydent Bobrzyński odpierał zarzuty, jakie w ciągu swego przemówienia poseł Bernadzikowski czynił szkolnictwu krajowemu.

Komisarz rządowy hr. Łoś polemizuje z Okuniewskim i twierdzi, że ogólne zarzuty Okuniewskiego o pokrzywdzeniu języka ruskiego nie wytrzymują krytyki. Niech Okuniewski przytoczy konkretne fakty, a rząd spełni swój obowiązek.

Referent poseł Skałkowski odpowiadał poszczególnym mowcom i zakończył prośbą, aby Sejm uchwalił prowizorjum na trzy miesiące.

Prowizorjum budżetowe zostało na trzy miesiące uchwalone.

Przy dyskusji nad rezolucją Bernadzikowskiego wniósł poseł Abrahamowicz poprawkę, aby zamiast „w pierwszej połowie stycznia“ tekst rezolucji brzmiał: „w jak najkrótszym czasie“.

Poseł Bernadzikowski godzi się tylko na to ustępstwo, aby tekst brzmiał „w styczniu“.

Poseł Romanowicz żąda, aby upomniać się tylko o nasz Sejm, a nie o inne. Zgadza się na poprawkę Abrahamowicza, ale chce, aby dodano do słów „w jak najkrótszym czasie“, także słowa „a w każdym razie w styczniu“.

Sejm uchwalił rezolucję wzywającą rząd do zwołania Sejmu galicyjskiego w jak najkrótszym czasie.

Dodatek Romanowicza: „a w każdym razie w styczniu“, odrzucony został 54 głosami przeciwko 47.

Następnie załatwiono przychylnie po krótkiej dyskusji wszystkie wnioski o zapomogach dla okolic, dotkniętych klęskami elementarnemi.

Wniosek Bernadzikowskiego, aby wybór członka Wydziału krajowego odroczyć, upadł, poczem wybrano 64 głosami członkiem Wydziału krajowego dra Dąmbskiego.

Sejm uchwalił pensję 1.200 złr. rocznie dla wdowy po ś. p. Hoszardzie, oraz na wniosek posła Bindera, jako referenta komisji, oba wnioski kolejowe ks. Lubomirskiego.

Namiestnik oznajmił przy zamknięciu [posie]dzenia o godz. 4-ej, że sejm z rozp[orzą]dzenia cesarskiego zostaje [zamknię]czony.

p. Czerniakowski. Przewodniczący konstatuje, że do sądu wpłynęło doniesienie karne p. Czerniakowskiego przeciw Loewensteinowi.

Znęcanie się nad żołnierzami. *Dziennik Polski* donosi z Przemyśla: „Przed kilkoma dniami przyaresztowano i osadzono w więzieniu garnizonowem, kaprala z 15 kompanii 10 pułku, Pieczonkę, za nieludzkie znęcanie się nad żołnierzami, a szczególnie nad żołnierzem Józefem Chronowiatym, rodem z Rybotycz, który z powodu ciągłego bicia i sekatur oszalał i zmarł w szpitalu wojskowym. Obecnie, kiedy już Pieczonka stał się dla żołnierzy nieszkodliwym, opowiadają o nim wprost potworne rzeczy, w jaki sposób znęcał się nad biednemi chłopami. Powiadają np., że od ciągłego bicia po głowie, Chronowiatemu cała głowa obsypała się wrzodami, które ropiły. Pieczonka nie chciał go puścić do wizyty lekarskiej. Dopiero kiedy Chronowiaty zwarjował, przełożeni uznali za stosowne nieludzkiego kaprala pociągnąć do odpowiedzialności.

Nowa kolej w Chinach. Według doniesienia do *Timesów* z Shanghai postanowił pewien syndykat pekiński bezwłocznie przystąpić do budowy kolej, któraby połączyła kopalnie w pobliżu kanału Kwaiking z miejscowościami Andela i Weihuc. Linja będzie długa mniej więcej na 80 mil.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Królowanie paragrafu czternastego.

Wiedeń 2 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). *Wiener Ztg* ogłosiła w niedzielę dwa rozporządzenia cesarskie na podstawie § 14 konstytucji co do prowizorjum budżetowego w Cislitawji do końca czerwca i co do zamknięcia rachunkowego za rok ubiegły.

Dalej ogłosiła *Wiener Ztg* sankcję wspólnego prowizorjum budżetowego na pierwsze cztery miesiące.

Nadto ogłasza *Wiener Ztg* pismo do Witteka w sprawie kwoty, oznaczające na sześć miesięcy kwotę na $66^{46}/_{19}$ dla Austrji, a $33^{3}/_{49}$ dla Węgier. „po odjęciu 2% na ciężar węgierskiego skarbu państwa", co się równa stosunkowi 66·5% ze strony Austrji, a 34·4% ze strony Węgier.

Również na podstawie § 14 konstytucji ogłasza *Wiener Ztg* „ustawę przekazującą" (*Überweisungsgesetz*), oraz umowę z Węgrami co do stempla i należytości.

Nadto ogłasza *Wiener Ztg.* uchwalone przez parlament ustawy, między innemi ustawę o zniesieniu stempla od gazet i kalendarzy.

W końcu ogłasza *Wiener Ztg.* rozporządzenie ministra oświaty w sprawie nowego porządku rygorozów na medycynie.

Wiedeń 2 stycznia (*Tel. prywatny.*). *Neue Freie Presse* twierdzi, że Wittek uporczywie spierał się z Szellem o to, aby kwota mogła być oznaczona na cały rok. Szell, domagając się półrocznego uchwalenia kwoty, dążył do tego, aby parlament austrjacki został jaknajrychlej zwołany dla ustawowego załatwienia ugody.

Ten sam dziennik twierdzi, że misja gabinetu Witteka już skończona, a dni jego są policzone. Zaraz z początkiem roku, poczynione być mają kroki do utworzenia nowego ministerstwa urzędniczego. Zadanie to prawdopodobnie powierzone zostanie ministrowi spraw wewnętrznych w gabinecie Clarego, drowi Körberowi. Wittek i hr. Welsersheimb w każdym razie wejdą do nowego gabinetu. Wittek nie chce się już zajmować sprawą porozumienia obu narodów w Czechach. Nowy gabinet jeszcze w miesiącu styczniu zwoła parlament.

W sobotę, o godz. 3 po południu, odbyła się długa narada całego kompletu ministrów pod przewodnictwem Witteka.

„Baśń o urodzeniu Chrystusa!"

Wiedeń 2 stycznia. (*Tel. prywatny.*). Na sobotniem posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego przed samem odroczeniem sejmu dep. Lueger wniósł wniosek nagły w sprawie w istocie nader senzacyjnej. Wniosek stwierdza, że w urzędowej *Wiener Ztg.* w numerze gwiazdkowym umieszczony został feljeton dra M. Haberlandla, w którym autor kilkakrotnie używa bluźnierczego zwrotu „baśń o narodzeniu Chrystusa". „Cały ton feljetonu — są słowa wniosku — zmierza do tego, aby w dniu najpiękniejszego święta Chrześcijaństwa, poniżyć chrześcijańską religję, charakteryzując ją jako baśń. Pojawienie się takiego artykułu w takim dniu w urzędowej *Wiener Ztg.* jest niesłychanym publicznym skandalem i dowodzi, jak dalece postąpił rozkład w tej gałęzi publicznej służby. Sejm zatem zechce uchwalić: Wzywa się rząd do zarządzenia odpowiednich środków, aby: 1) na przyszłość tego rodzaju publikacje zostały powstrzymane; 2) aby najgłębiej obrażone uczucia chrześcijańskiej ludności doznały odpowiedniego zadośćuczynienia".

Wniosek podpisany został także przez rektora wiedeńskiego Uniwersytetu Neumanna.

Uzasadniając wniosek, rzekł Lueger, że feljeton taki nie zdziwiłby go w gazecie socjalistycznej, albo propagującej hasło *Los von Rom*! Jest jednak skandalem, aby urzędowej *Wiener Ztg.*, używano do podawania w wątpliwość naszej chrześcijańskiej wiary. „Nie wiem — mówił Lueger — jakie zapatrywania mają kierujące koła; nie wiem, czy przypadkiem nie są zdania, że podkopywanie uczucia religijnego wyjdzie na korzyść Austrji; to jednak wiem, że większość Sejmu dolno-austrjackiego nie ścierpi, aby urzędowa gazeta tak była nadużywana. Właściwą odpowiedzią byłoby przedsięwzięcie kompletnej zmiany w *Wiener Ztg*.

Przeciwko wnioskowi występował liberał dr Kopp. Dep. Wohlmeyer i dep. Schneider wołają: „Chrześcijanin opłacony przez żydów!" Dep. książę Alojzy Liechtenstein woła do Koppa: „Wstydź się pan!"

Dr Kopp podniesionym głosem, wskazując na Luegera: „Jeszcze nie jesteśmy w starożytnej Hiszpanji, ale przy tych poglądach, które są godne inkwizycji, dojdziemy do tego prędko!"

Przeciwko wnioskowi występuje także osławiony radykał Kronawetter.

Dep. dr Lueger odpowiedział Koppowi, który twierdził, że przez ten artykuł nikt nie poniósł szkody, i wykazał, iż szkodę poniosła powaga państwa, które dozwala, aby w dzienniku, wydawanym przez siebie, kosztem podatków chrześcijańskiego ludu, chrześcijańska religja była poniżana. Haberlandt może sobie wypróżniać swój umysł gdzie chce, ale nie na szpaltach urzędowej gazety. Gdyby ten artykuł był wymierzony nie przeciw chrześcijańskiej, ale przeciw żydowskiej religji, podniosłaby się burza w całej Austrji, a największy hałasu robiliby właśnie pp. Kopp i Kronawetter. Ja nie znieważam — mówi Lueger — żydowskiej religji... (Głosy: A Hilsner?!) — o tak! ten wam do serca przyrósł... (Wesołość), ale nie dozwolę, aby chrześcijańską religję znieważano; nie pozwolę, aby chrześcijańska *Wiener Ztg* pouczała mnie, czy urodzenie Chrystusa jest baśnią, czy prawdą...

Dep. ks. msgr. Scheicher zapytuje, czy chrześcijańska religja jest w Austrji wyjęta z pod praw? Mowca stwierdza, że żydowski pismak w świętym dniu Chrześcijan uczuł potrzebę dania wyrazu swojej żydowskiej nienawiści. Mowca jest przekonany, że wszyscy katolicy będą przemawiać za wnioskiem.

D p. dr Lustkandl oświadcza się przeciw wnioskowi, jakkolwiek potępia użyte w feljetonie wyrazy.

Wniosek Luegera został znaczną większością przez Sejm uchwalony.

Król serbski w Wiedniu.

Wiedeń 2 grudnia. (*Tel. B. K*). Król serbski Aleksander odjechał stąd w niedzielę rano. Na dworcu nie było żadnego oficjalnego pożegnania. Zebrali się tam natomiast: poseł serbski, personal poselstwa i dyrektor gab. ces. Schiessl; służbę honorową pełnili studenci serbscy. Król odbył cercle w sali poczekalnej dworskiej.

Powieszenie dręczycielki własnych dzieci.

Wiedeń 2 stycznia. (*Tel. B. K.*) Dziś zrana wykonany został wyrok śmierci przez powieszenie na Juljannie Hume, która zakatowała na śmierć własne dzieci. Egzekucja odbywała się o godzinie 8 zrana. Mężowi delikwentki, który również skazany był na śmierć, cesarz darował karę śmierci i zamienił ją na dożywotnie więzienie.

Rozszarpany przez dzikie zwierzęta!

Wiedeń 2 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). W wiedeńskim Ogrodzie zoologicznym zaszedł straszny wypadek. Strażnik zwierząt Rodowski, który wbrew przepisom zaniedbał środków ostrożności i wszedł do klatki lwów, został rozszarpany przez dzikie rozjuszone zwierzęta. Rozdarte na części jego zwłoki z trudnością wyjęto z klatki.

Tołstoj zdrowszy!

Petersburg 2 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). W stanie zdrowia wielkiego rosyjskiego romansopisarza, Lwa hr. Tołstoja, zaszło znaczne polepszenie. Hrabia jest już na tyle zdrów, że zabrał się znowu do pracy nad dokończeniem swojego „Wskrzeszenia".

Statek niemiecki w niewoli Anglików!

Berlin 2 stycznia. (*Tel. B. K*) **Biuro Wolffa donosi z Hamburga: Dyrekcya niemieckiej linii Wschodnio-Afrykańskiej otrzymała [...] że państwowy niemiecki pocztowy par[owiec „Bun]desrath" został przed zatoką Delagoa z[ajęty przez] Anglików. Angielski statek wojenny ode[prowadził] go do Durban. Tamtejszy komendant [...] odmówił wyjaśnień co do powodów zajęcia statku. Zapewniają, że parowiec niemiecki nie miał wcale na pokładzie kontrabandy wojennej Urząd spraw zagranicznych przyrzekł natychmiast na prośbę zaniesioną do rządu Rzeszy interweniować u rządu angielskiego.**

Londyn 2 stycznia. (*Tel. B. K.*) **Biuro Reutera dowiaduje się, że parowiec niemiecki „Bundersrath" wiózł na pokładzie 5 oficerów niemieckich i 20 żołnierzy, mających zamiar wstąpić do armii Boerów.**

Londyn 2 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Biuro Reutera dowiaduje się ze źródeł urzędowych, że niemiecki parowiec „Bundesrath", który Anglicy zatrzymali przed zatoką Delagoa, pozostanie zaanektowany aż do wyroku durbańskiego trybunału dla spraw morskich okkupacyj wojennych (*tribunal des prises*).

Podnoszą, że musiał zachodzić poważny powód dla postępowania władz angielskich, ponieważ musiały one całkowicie usprawiedliwić aneksję przed trybunałem dla spraw morskich okupacyj wojennych w Durbanie, Nadto oświadczają, że jest życzeniem angielskiego rządu, aby zwykła, odpowiadająca prawu komunikacja handlowa obcych okrętów przy wschodniem wybrzeżu Afryki, doznawała o ile możności najmniej ograniczenia.

Ameryka i Boerowie.

Waszyngton 2 stycznia. (*Tel. B. K.*). Biuro Reutera donosi: Konsul amerykański w Pretorji donosi, że rząd Transwaalu zgodził się najuprzejmiej na propozycję Stanów Zjednoczonych, aby pozwolono jednemu z oficerów amerykańskich odbywać kampanję w charakterze świadka przy sztabie Boerów. Departament wojny wybierze i wyśle jednego z oficerów sztabowych już w najbliższych dniach do Południowej Afryki.

Z wojny w Afryce Południowej.

Londyn 2 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). W o[dpo]wiedzi na życzenia noworoczne mieszkań[ców] Kimberley, wysłała królowa Wiktorja następu[ją]cą depeszę do pułkownika Kekewicha: „Jestem głęboko wzruszona. Patrzę z podziwem na dzielnych i odważnych obrońców i wyrażam żal z powodu nieuniknionych strat w ludziach".

Pretorja 2 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Na mocy uchwały Volksraadu z 25 sierpnia z. r. podpisał rząd w czwartek nowy kontrakt z towarzystwem dynamitowem, zniżający znacznie cenę dynamitu.

Pretorja 2 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Biuro Reutera donosi: Schwytano koło Maloppo trzech Anglików, którzy opowiadają, że w walce z Bo[e]rami zginął oficer sztabowy Powels; syn lor[da] premiera Anglji, lord Edward Cecil Salis[bu]ry i lord Charles Cavendish-Bentinek są c[iężko] ranni. Anglicy zrobili wypad z Mafeking[u, by] porwać Boerom ciężkie, bardzo groźne działo, a[le] musieli się cofnąć z bardzo znacznemi stratam[i].

Londyn 2 stycznia. Noworoczne dzienniki ogłaszają szereg pomyślnych dla Anglji wiadomości. Według depesz nadeszłych 31 grudnia, Anglicy stoczyli pomyślną dla siebie utarczkę z Boerami i zmusili ich do cofnięcia się.

Daily Telegraph twierdzi, że z obozu angielskiego pod Frere donoszą, iż Anglicy wykona[li] dwukrotny atak przeciw Boerom, których [sku]tecznie odparli.

Położenie lorda Methuana ma być ciągle n[ie]zmienione.

Dzienniki angielskie donoszą [z] Rennsburg, że w dniu 1 stycznia je[ne]rał Frenche zadał Boerom pod Co[]lesberg kompletną klęskę. Boerowi[e] mieli wykonać odwrót wśród pop[ło]chu i porzucili Colesberg, oddając [go] w ręce Anglików.

Pod Modder-River Boerowie ostrzeliw[ują] wciąż obóz angielski. Ostrzeliwanie to według źródeł angielskich ma być bezładne i małą przynosi szkodę.

Do Czytelników „Głosu Narodu"!

Począwszy od 1 Stycznia 1900 r. wydawnictwo „Głosu Narodu" zostaje znacznie rozszerzone

bez żadnego podwyższenia prenumeraty.

„GŁOS NARODU" będzie wydawany od N. Roku **dwa razy dziennie.**

Numer poranny „Głosu Narodu" wychodzić będzie **o godzinie 8 rano.**

Numer popołudniowy „Głosu Narodu" znajdować się będzie w rękach wszystkich abonentów miejskich **o godzinie 2 popołudniu.**

Temu ogromnemu powiększeniu rozmiarów dziennika i obfitości jego tekstu towarzyszyć będą

gruntowne ulepszenia

zarówno w dziale informacyjnym, jakoteż we wszystkich innych kierunkach redakcyjnych.

Nie szczędząc nakładów, ni pracy, będzie staraniem redakcji, postawić *Głos Narodu* na wyżynie wymagań nowożytnej techniki publicystycznej

jako pierwszorzędny dziennik kraju,

taki bowiem obowiązek nakłada na redakcję zwiększająca się z dniem każdym liczba czytelników i przyjaciół, oraz rosnąca w szerokich kołach ludności popularność *Głosu Narodu.*

Dotychczasowe rozmiary dziennika okazały się stanowczo za małe, aby temu obowiązkowi sprostać, to też, bez względu na trudności, zdecydowaliśmy się przystąpić do daleko idących ofiar, które stały się możliwe dzięki gorącemu poparciu, jakiego ze strony naszych abonentów doznajemy. Miło nam też, iż zapowiedź dwukrotnej dziennej edycji *Głosu Narodu*, mogliśmy złożyć naszym czytelnikom w gwiazdkowym upominku.

Nie myślimy występować z szumnemi zapowiedziami. Chcemy, aby praca nasza sama za siebie mówiła. Niewzruszony kierunek demokratyczny, chrześcijański i narodowy, któremu zostajemy wierni od chwili założenia naszego dziennika, poparty nieugiętą odwagą swego przekonania i najzupełniejszą, najdumniejszą niezawisłością, jest dla nas rękojmią, że ten serdeczny węzeł, zawiązany między redakcją dziennika a jego czytelnikami, z każdym dniem silniej będzie się zacieśniał.

W roku przyszłym drukować będziemy na szpaltach *Głosu Narodu* wielką oryginalną powieść historyczną polską, umyślnie dla naszego dziennika napisaną, **ku uczczeniu jubileuszu Uniw. Jagiell.** przez *Bogdana Juxę Ronikiera*, pod tytułem:

ALMA MATER.

Nadto w roku 1900 rozpoczniemy na szpaltach *Głosu Narodu* druk wielkiej, na pół historycznej trylogji powieściowej, obejmującej pod zbiorowym tytułem:

Wiek łez i krwi

całe nasze dzieje w wieku właśnie ubiegłym, od czasu Legjonów aż po chwilę dzisiejszą.

Każda część tej trylogji bęezie nosiła tytuł, zaczerpnięty z pieśni narodowej. Pierwsza powieść p. t.: **„Jeszcze Polska nie zginęła"**, obejmować będzie epokę aż do rewolucji listopadowej. Druga powieść p. t.: **„Z dymem pożarów"**, kończyć się będzie obrazami styczniowego powstania. Trzecia, najzupełniej już współczesna, dotknie stosunków w Królestwie polskiem, oraz życia emigrantów polskich za Atlantykiem, a nosić będzie tytuł: **„Oj! nie traćwa nadziei!"**.

W wychodzących bezpłatnie przy *Głosie Narodu*, tygodniowych arkuszach, „BIBLJOTEKI POWIEŚCIOWYCH ARCYDZIEŁ EUROPEJSKICH", drukować będziemy romans genjalnego amerykańskiego powieściopisarza *Bret-Harta*, osnuty na tle stosunków wśród pierwszych osadników Kalifornijskich pod tytułem:

„GABRYEL CONROY".

Telegraficzną i telefoniczną służbę informacyjną, prócz naszych stałych korespondentów w Wiedniu i we Lwowie. objęło od dnia 1-go Stycznia 1900 r. c. k. telegraficzne i korespondencyjne Biuro w Wiedniu. Nadto zapewniliśmy sobie bezpośrednie informacje z kół parlamentarnych i sejmowych, oraz liczne oryginalne korespondencje z życia i wypadków bieżących w Paryżu, Berlinie, Rzymie, Londynie i Petersburgu. Szczególny nacisk położymy wreszcie na najdokładniejsze informowanie czytelników o wszystkich godnych uwagi faktach, obchodzących nasze społeczeństwo pod zaborem rosyjskim i pruskim — zwłaszcza zaś listy z Warszawy pojawiać się będą odtąd w regularnych odstępach czasu. Nawiązaliśmy nadto żywe stosunki z centrum ruchu politycznego i umysłowego w całej zachodniej Słowiańszczyźnie.

Redakcja.

Wł…ka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.